Nr. 190. Kraków, piątek 9 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Wichrzenia p. Stapińskiego przeciw traktatom handlowym.

Przywódca polskiego stronnictwa ludowego i wiceprezes Koła polskiego jest konsekwentniejszym w złych, niż w dobrych swych stronach. Walkę swą przeciw większości Koła, gdy ono dla utrzymania bar. Bienertha połączyło się z Niemcami przeciw Słowianom, prowadził tylko półśrodkami, z których najradykalniejszym było — wyjście z sali podczas głosowania; natomiast walkę przeciw traktatom handlowym, która w konsekwencyi swej staje się walką o utrzymanie drożyzny, prowadzi w najgwałtowniejszy sposób zarówno w Kole, jak i w swej prasie i na zgromadzeniach.

P. Stapiński rzekomo w obronie interesów chłopskich, zagrożonych importem rumuńskim i serbskim, występuje przeciw uchwaleniu w obecnej sesyi przez Izbę posłów traktatu handlowego z Rumunią i ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia traktatów z państwami bałkańskiemi, mimo że traktaty te są dla ludności koniecznymi i mimo że chłopom nic szkodzić nie mogą. P. Stapiński, którego klub reprezentuje 80% chłopów bezrolnych, a więc równie jak ludność miejska, skazanych na kupno zboża i mięsa z dochodu z pracy, stale ujmuje się tylko za 20% chłopów średnio- i wielko-rolnych, którzy mają zboże i bydło na sprzedaż, a tem samem są interesowani w utrzymaniu zamknięcia granic. P. Stapiński nie uwzględnia, że chłopi z powiatu krośnieńskiego (jego własny okręg) przez 6 miesięcy w roku pracują w przemyśle naftowym, gdyż z plonów lilipucich swych gospodarstw wyżyć nie mogą; zapomina on, że jego kolega klubowy, p. Wójcik, jest posłem krakowskich gmin podmiejskich, których mieszkańcy z pewnością nie żyją z rolnictwa; zapomina, że drugi jego kolega klubowy, Średniawski, posłuje z okręgu myślenickiego, którego mieszkańcy znaczną część swych dochodów ciągną z letników, a uprawa roli i hodowla bydła są dla nich tylko zajęciem ubocznem; zapomina jednem słowem, że wedle obliczenia statystycznego Galicya pokrywa corocznie 40% swego zapotrzebowania zboża importem zagranicznym, zaś tak przez niego wychwalana hodowla świń jest nieznacznym przyczepkiem do prymitywnej gospodarki rolnej przedmieszczan i chałupników, uprawiana nie w celach zarobkowych, ale wyłącznie w celu otrzymania drobnej gotówki na podatek, sól itd.

P. Stapiński staje w tej sprawie naprzekór całemu Kołu, żądając reasumpcyi uchwały, mocą której Koło miało głosować za traktatem handlowym; p. Stapiński nietylko sprzeciwia się tej uchwale, lecz gniewa się na prezesa Koła, że on interweniuje u obstrukcyonistów celem zniewolenia ich do cofnięcia wniosków nagłych na rzecz będących na porządku dziennym przedłożeń politycznych i społecznych. P. Stapiński, który w swoim czasie brał wybitny udział w walce o powszechne głosowanie, obecnem postępowaniem swojem kopie grób parlamentowi ludowemu. Nie może się p. Stapiński łudzić, żeby taktyka jego, której logicznym wynikiem musi być tylko odroczenie, albo nawet rozwiązanie parlamentu, znalazła zrozumienie, a tem mniej poklask szerokich warstw, które ze względu na czekające załatwienia ważne sprawy nie pojmą działania, wymierzonego w ostatniej linii przeciw parlamentowi.

Nie chcemy podsuwać p. Stapińskiemu tendencyj, jakie przypisują p. Susterszicowi, ale w każdym razie należy mu zwrócić uwagę, że taktyka jego w obecnej chwili naraża stokroć ważniejsze interesy, aniżeli rzekomo zagrożone interesy ludności rolniczej.

Kto kłamie?

W paru dziennikach pojawiło się jakieś mętnie-wystylizowane zaprzeczenie, pochodzące jakoby od p. Abrahamowicza, że nic nie ogłaszał w „Gazecie codziennej“, ani listu do tego pisma nie wysyłał.

Na to „Gazeta codzienna“ oświadcza, iż w swoim czasie wydrukowała była apel do p. Abrahamowicza, aby nie porzucał karyery politycznej. Wówczas miała owa „Gazeta“ otrzymać „obszerne wyłuszczenie przyczyn, które go skłoniły do tak ważnego kroku — w załączeniu list poufny do redaktora“. Otóż ten memoryał — z opuszczeniem listu — spisany w formie korespondencyi dziś właśnie drukuje.

Jeżeli tak jest istotnie, jak pisze owo pisemko, powołujące się w polemice ze „Słowem polskiem“ na oryginalny manuskrypt Abrahamowicza i jeżeli autentycznem są zaprzeczenia tegoż — to pan Abrahamowicz dopuszcza się obecnie jezuickiego wybiegu; prostuje tak podstępnie, iż sądzić można, że ów memoryał jego został zmyślonym, a dopiero przy uwzględnieniu zdolności ex ministra do wykrętów można zaprzeczenie pojąć tak, iż rzeczywiście wysłanego manuskryptu nie przeznaczał do druku i nie wysyłał go do redakcyi, tylko — do redaktora!

I zaraz mielibyśmy dalszy ciąg wykrętnej taktyki, nie koniecznie godnej byłego „luminarza“ konserwatywnego. Nikt nie uwierzy, ażeby p. Abrahamowicz pisał sążnisty memoryał do redaktora brukowego pisemka tylko po to, ażeby prywatnie mu wyjaśnić cały obraz intryg w Kole, które go zmusiły do ustąpienia. Musiał on spekulować na to, iż jego elaborat zostanie wydrukowanym. A potem... własną niedyskrecyę i odium zasilania swemi wynurzeniami pisemka takiej marki — pragnął zwalić na niedyskrecyę skuszonego przezeń redaktora; od wszystkiego umyć ręce...

Widzimy, w jakiej atmosferze fałszu obraca się galicyjska „polityka“ burżuazyjna, jeżeli sprawa tak prosta, jak jakiegoś listu politycznego, drukowanego w dzienniku — wikła się na podobieństwo „tajemniczej“ intrygi z plugawego romansu kryminalistycznego.

Zwycięstwo górników angielskich.

Wobec mającej wejść w życie ustawy o ośmiogodzinnym dniu roboczym w górnictwie angielskiem, przedsiębiorcy uplanowali byli cały szereg zmian w warunkach pracy i wynagrodzeniu na niekorzyść robotników. Szczególniej w Walii konflikt między pracodawcami a organizacyą górników zaostrzył się skutkiem tych zamiarów burżuazyjnych do tego stopnia, że robotnikom zagrażać począł ogromny lokaut.

Ale solidarność robotnicza tym razem zwycięsko przeciwstawiła się zakusom wyzyskiwaczy. Zwołana specyalnie w dniu 29 czerwca konferencya brytańskiej federacyi górniczej postanowiła na wypadek urzeczywistnienia lokautu w południowej Walii odpowiedzieć strejkiem powszechnym wszystkich górników angielskich.

Uchwała ta, będąca wiernym wyrazem nastroju śród górników, odrazu poskutkowała. Na odbytej naradzie między przedstawicielami kapitału i pracy, przedsiębiorcy ustąpili, i dzięki temu strejk stał się zbytecznym.

Wspaniałe to zwycięstwo organizacyi górniczej prasa burżuazyjna usiłuje osłabić przez przypisywanie zażegnania strejku ministrowi handlu, p. Churchillowi. Tymczasem faktem jest, że pośrednictwo tego pana w postaci niektórych kompromisowych propozycyj nastąpiło dopiero wtedy, gdy już przedsiębiorcy zasadnicze ustępstwa poczynili.

* * *

Galicyjski handlarz łamistrejków.

Zażegnany strejk powszechny górników angielskich był już traktowany jako interes nielada przez rozmaite bandy hyen łamistrejkowych. Skwapliwie skorzystać chciał z nadarzającej się sposobności przedewszystkiem pewien handlarz towaru ludzkiego z... Galicyi.

Poniżej podajemy list, zaadresowany do przedsiębiorców angielskich a rzucający jaskrawe światło na metody wyzyskiwaczy polskiego ludu pracującego:

„Ze sprawozdań międzynarodowej prasy dowiadujemy się, że jednym z najważniejszych punktów, rozpatrywanych na tegorocznym kongresie przedsiębiorstw kopalnianych Wielkiej Brytanii, była kwestya poprawy obecnych warunków pracy i możliwego przeciwdziałania nadmiernym i niesprawiedliwym uroszczeniom tyranii zorganizowanego proletaryatu. Pozwolą panowie, że polecimy im środek, który, o ile konferencya lub poszczególne przedsiębiorstwa uznają go za odpowiedni, okaże się bez wątpienia jedynym sposobem na odparcie ataku związków zawodowych.

Podpisany jest przedstawicielem konsorcyum, eksportującego robotników rolnych i przemysłowych do Niemiec, Francyi i Skandynawii. Wszędzie chętnie przyjmują polskiego robotnika, jako człowieka pracowitego, posłusznego i poprzestającego na małem. Kopalnie w Niemczech a zwłaszcza w Ameryce północnej zatrudniają głównie i ku wielkiemu zadowoleniu polską siłę roboczą. Jest to kardynalną cnotą Polaka, że nie liczy on godzin pracy, że chętnie pracuje dziesięć do dwunastu godzin dziennie i że dopasowuje się do wszelkiego otoczenia i warunków. Możemy kopalnie Wielkiej Brytanii zaopatrzyć w nieograniczoną liczbę ludzi. Żadna odpowiedzialność nie ciąży na pracodawcach. Dajemy ludziom przytułek, karmimy ich i wysyłamy na nasze własne ryzyko. Wszystko, czego wymagamy od pracodawcy, ogranicza się do stałej skali zarobkowej od dnia lub godziny i zatrudnienia określonej liczby ludzi w przeciągu całego roku.

Jesteśmy gotowi wejść w stosunki z szanowną konferencyą, jako taką, lub z poszczególnemi przedsiębiorstwami i jeżeli otrzymamy zadowalającą odpowiedź, to ja i dwaj przedstawiciele towarzystwa udamy się do Londynu dla osobistego załatwienia tego interesu.

W nadziei, że szanowna konferencya z należytą uwagą odniesie się do tej oferty, pozostaje

Izaak Wachtel, jun.

Rzeszów, ul. Matejki nr 14“.

Nikczemna ta propozycya handlarza, który polskiego robotnika traktuje, jako dogodny w handlu towar, spotkała się jednak w kraju cywilizowanym nawet u burżuazyi z należytą, pełną ironii oceną. Oto odpowiedź, którą z odesłaniem oferty wystosowali do hyeny rzeszowskiej dwaj przedstawiciele przedsiębiorstw kopalnianych pp. Mac Donald z Walii i Jones ze Szkocyi:

„Szanowny kamracie!

Załączony list był nam dostarczony; ale po przejrzeniu go przyszliśmy do przekonania, że nadszedł pod niewłaściwym adresem.

BRUNON KOSTECKI.

PIEŚŃ O SOKOLE.

3)

Za tą niewielką grupą drzew i domów w nieskończoną dal ciągnie się falista ława piasków i kamieni. Snem wiecznym śpiąca Pustynia. Jak w wielką burzę rozkołysane wichrem wód bezkresy, piętrzą się w dal wzgórza-bałwany. Czas szedł nad tem zamarłem morzem i, niestrudzony, łagodził dłutem samumów ostre krawędzie spiętrzonych fal. Potem siadł na nich i patrzy w wieczność. Nad nim, jak sępy, cicho krążą dwie mary złowrogie: śmierć i szaleństwo. Czasem je widać, jakby dwa punkty czarne, tuż obok siebie wiszące w przestrzennej dali. Z szybkością piorunu biegną ku oczom człowieka, rosną, olbrzymieją i jak dwa światy wielkie, czarniejsze od nocy, w mózg uderzają. I teraz krążą w pobliżu, krążą cicho, zdradziecko. Dwa sępy, dwa czarne punkty, dwu kropek po jakiemś zdaniu, którem się kończy myśl...

. . . .

— Słuchajcie! — przerwał nagle milczenie dziwnym, nieswoim głosem Rien — pociąg zbliża się... Uciekajmy stąd, uciekajmy dokądkolwiek, prędzej, prędzej... na pociąg!...

Dwaj jego towarzysze porwali się i wstrzymali oddech, przysłuchując się dalekiemu szmerowi. Po krótkiej chwili znów zapanowała cisza.

— Ha, ha, ha — zaśmiał się na całe gardło Bertoud — czyście na seryo zwaryowali? Pociąg tutaj? Pociąg? Jakaś cuchnąca hyena lub głodny szakal pozwolił sobie przejść w pobliżu nas — i stąd szmer. Siadajmy i mówmy o czem, bo od tej ciszy głupio się robi trochę — zakończył, ciągnąc ku ławce towarzyszów.

— Rzeczywiście — mruknął Dieu — byłem tak zamyślony, że po okrzyku Riena naprawdę zapomniałem, gdzie jesteśmy i sądziłem, że to pociąg, choć ten głos wcale nie był podobny do szumu zbliżającego się pociągu. Tfu, nastrój! Ale co wam przyszło do głowy, Rien, że tak porwaliście się nagle?

Rien tym samym, nieswoim głosem prędko odpowiedział:

— Byłem też zamyślony, jak i wy. Jednak czuję, że coś źle ze mną. Niewłaściwie wybrałem miejsce do ucieczki ze świata. Tu śmierć, tu szaleństwo...

Bertoud położył porozumiewawczo rękę na ramieniu siedzącego obok Dieu i swobodnym głosem zawołał:

— Głupie żarty! Wam, Rien, coś leży na duszy, jak zmora, i nie możecie się otrząsnąć, mimo woli, choć macie jej więcej od nas obu razem. Głupie żarty! Opowiedzcie nam o tem, co was męczy, odrazu lżej będzie, ja wiem napewno. My znamy się, jak łyse konie, ale żaden nie wie przecież ani nazwiska drugiego, ani przeszłości. Nie mówcie więc nazwisk żadnych, nie wymieniajcie miejscowości — i nikt o niczem więcej wiedzieć nie będzie, tylko, że tak a tak było gdzieś tam i z kimś tam, co zwie się Rien au régiment. Głupie żarty! gadajcie, camerade, prosimy. Dieu, słoniu Nabuchodonozora, powiedz, że mówię vraiment.

Mimo silenia się na swobodę głos Bertoud drżał zlekka. Niezwykle rzadkie u niego wzruszenie poznać można było jeszcze po częstem używaniu wyrażenia „głupie żarty“, co po trzeźwemu robił tylko wówczas, gdy był zły lub czemś bardzo przejęty. Ci trzej rozbitkowie życiowi dobrze rozumieli się nawzajem i nawet kochali.

— No, tak, c'est juste — bąknął Dieu — niedarmo przecież ustanowili kiedyś spowiedź filozofowie kościelni. Spowiedzi nie żądamy, ale opowiadanie wasze przyjmiemy serdecznie... I w légion są ludzie, prócz tego, nom d'un kabyle, my..., no, my was lubimy, quoi?...

Rien przeciągnął się, jakby zbudzony ze snu, powoli zapalił papierosa i zaczął mówić spokojnym już zupełnie głosem.

— Dobrze. Opowiem. Jednak nie dlatego, żeby „otrząsnąć się“ — jak mówi Bertoud. Próżny zresztą byłby trud. Zrosłem się z tą „zmorą“, zrosłem się z bólem swoim. Powiem więcej — zakochałem się w sobie takim jak jestem, i nie chcę być innym. Byronizm, Bertoud, co? Cóż poradzę, tak jest rzeczywiście, nazywajcie to jak chcecie. Jest coś innego, co zmusza mnie do pójścia za waszą radą — strach! Tak, strach! dziki, instynktowny strach na myśl, że oszaleć mogę. Kiedyś, gdym był małem dzieckiem, niańka opowiadała mi o wielkim smoku o tysiącu długich, cienkich, pajęczych nóg, któremi oplata powoli i dusi w zimnym uścisku niegrzeczne dzieci. Na samo wspomnienie o nim ogarniał mnie tak wielki strach, że czułem, jak włosy jeżą mi się na głowie i serce zamiera. Pamiętam doskonale to uczucie i pamiętać będę zawsze. Teraz czasami uczuwam coś podobnego — jeśli nie silniej, to wyraźniej napewno. I boję się, boję się jak dziecko tego potworu, co zbliża się do mnie i wyciąga swe chłodne pajęcze macki po myśl moją. Są dnie, kiedy czuję go tak blisko gdzieś koło głowy i chce mi się krzyczeć na pomoc, i pewny jestem jednocześnie, że jak krzyknę — oszaleję napewno. Ściskam więc zęby i całą siłą woli walczę ze strachem. Nie śmiem spojrzeć w oczy ludziom, bo zdaje mi się, że spostrzegą w moim wzroku przerażenie, które omal nie pozbawia mnie przytomności. — Opowiem o sobie — pierwszy i ostani raz w życiu wam, bo wierzę, że trochę lepiej mi będzie. Wy zapomnijcie lub nie — jak wam się podoba, mnie wszystko jedno. Wyjeżdżam wkrótce do Rosyi, więcej nie spotkamy się w życiu — mogę więc mówić...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nie wątpimy, że przedkładając tę ofertę, powodował się pan najwyższymi i najbardziej bezinteresownymi ideałami; szczerze jednak się spodziewamy, że nie znajdziemy się w konieczności przyjęcia od pana nieograniczonej partyi posłusznych, przystosowujących się, poprzestających na małem i pracowitych współludzi, którzy nie liczą godzin pracy.

Pozwoli pan sobie wskazać, że urządzenia dla transportu, wyżywienia i udzielenia przytułku przysłanym tu ludziom mogą się okazać niedostatecznemi; może się okazać konieczność pomocy lekarskiej i grzebania. Z listu pańskiego wnosimy, że właśnie o poprawę warunków pracy robotników walijskich panu idzie; otóż radzibyśmy zwrócić uwagę pańską, że atmosfera w tych dwóch krajach bynajmniej nie jest zdrowa, i że prócz tego współcześni mieszkańcy Walii i Szkocyi, którzy pochodzą z dzikiej i wojowniczej rasy ludzkiej, nie dosięgli jeszcze dość wysokiego stopnia kultury i na życie obcych intruzów nie spoglądają, jako na coś szczególnie świętego.

Spodziewamy się, szanowny kamracie, że przynajmniej pan przy dalszych pertraktacyach trzymać się będzie poza linią strzału i mamy zaszczyt przesłać panu serdeczne wyrazy powodzenia.

Mac Donald i *Jones*."

Wszystek humor odpowiedzi angielskiej, niestety, nie dał się w przekładzie zachować.

Co zaś do rzeszowskiego handlarza żywym towarem, to na jego szczęście, wobec zażegnania strejku, nic mu na razie nie grozi od wojowniczych Walijczyków i Szkotów.

Nie wiemy wprawdzie, czy towarzysze rzeszowscy również nie pochodzą czasem „z dzikiej i wojowniczej rasy ludzkiej".

Burcew znowu demaskuje tajną policyę carską.

Nowe rewelacye tow. Burcewa o prowokatorskich machinacyach tajnej policyi rosyjskiej we Francyi budzą coraz większe zainteresowanie.

Burcew, który znowu jak w wypadku Aziewa, główne swoje informacye zawdzięcza Bakajowi, twierdzi, że szef tajnej policyi carskiej w Paryżu Harting, nazywa się właściwie Henkelman i że jest on identyczny ze znanym Landesenem, skazanym w r. 1890 przez trybunał paryski na 5 lat więzienia za przygotowywanie zamachu dynamitowego na Aleksandra III.

Landesen uciekł był z Paryża i został skazany in contumaciam. Kary nie odbył a po niejakim czasie za protekcyą Raczkowskiego został wyższym urzędnikiem tajnej policyi, w końcu szefem jej w Paryżu. Wraz z nowymi papierami urzędowymi na nowe nazwisko i godność, dostał także przed kilku laty francuski order legii honorowej.

Ciekawe jest, że już podczas dawnego procesu Landesena Millerand, który wtedy bronił jego współoskarżonych, wyraził przypuszczenie, że Landesen jest prowokatorem. Burcew przyszedł do wniosku o tożsamości Landesena z późniejszym Hartingiem na podstawie całego mnóstwa dowodów, z których najważniejszym jest identyczność charakteru pisma.

Po opublikowaniu tych rewelacyj, Clemenceau kazał w prasie urzędowej złożyć oświadczenie, że o ile twierdzenie Burcewa okaże się prawdziwem, zarządzone zostanie wydalenie z Francyi Henkelmana-Landesena-Hartinga i skreślenie go z listy oficerów legii honorowej.

Francuska prasa półurzędowa, nieraz pobierająca odpowiedni żołd od ambasady rosyjskiej, a w zgodnym z nią chórze, choć „bezinteresownie", „Czas" krakowski usiłuje zbagatelizować rewelacye Burcewa, upowszechniając mniemanie, jakoby rosyjscy rewolucyoniści mieli tylko na celu zamącić atmosferę polityczną przed wizytą carską.

Staje się prawdopodobnem, że i zamach na Fallières'a i Clemenceau w Nizzy był również reżyserowany przez Hartinga, który chciał w ten sposób wpłynąć na wydalenie z Francyi rosyjskich emigrantów rewolucyjnych.

Tow. Jaurès w sprawie tej przygotowuje interpelacye w Izbie deputowanych.

Przerażone tem wszystkiem „tajne" a wpływowe figury rządowo-rosyjskie, gwałtownie opuszczają Paryż, najdowodniej tem stwierdzając prawdziwość oskarżenia.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów dyskusya nad wnioskiem nagłym posła Metelki została zamknięta.

Na końcu posiedzenia w zapytaniu do prezydenta Izby przewodniczący komisyi dla nietykalności poselskiej poseł Slama energicznie protestował przeciw temu, że ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło jawienia się funkcyonaryuszy policyjnych, zawezwanych przed komisyę dla przesłuchania ich.

Prezydent Pattai oświadczył, że minister spraw wewnętrznych w rozmowie z nim wskazał, że protokół z dotyczącymi organami, spisany pod przysięgą służbową, zostanie przedłożony komisyi, dalej powoływał się na postanowienia regulaminu, według którego znoszenie się Izby i komisyi z tymi funkcyonaryuszami może się odbywać wyłącznie za pośrednictwem władz centralnych.

Socyalni demokraci i czescy radykali przerywali wywody prezydenta okrzykami: „Pfuj! Abzug Hardtl!" Wrzawa trwała aż do końca posiedzenia, a nawet i po posiedzeniu, gdy minister nie opuścił ławy ministeryalnej.

Następne posiedzenie w piątek.

Na końcu posiedzenia Rusini wnieśli znowu szereg wniosków nagłych.

* * *

Komisye parlamentarne.

Sprawa galicyjskiego przemysłu naftowego.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicyi.

Poseł tow. Diamand oświadczył się przeciw wydzierżawieniu rezerwoarów krajowemu Związkowi producentów. Omawiał amortyzacyę kapitału na budowę rezerwoarów, dla której przedłożenie nie oznacza terminu i żądał, aby państwo zatrzymało magazyny i rurociągi w swych rękach, gdyż z pewnością będzie je administrowało przynajmniej tak samo dobrze jak Związek.

Minister skarbu Biliński wywodził, że należy rozróżniać dwie akcye rządu. Pierwsza, zawarta w przedłożeniu, opiera się na konieczności jakiejkolwiek szybkiej pomocy z powodu kłopotliwej sytuacyi, w jakiej się obecnie produkcya surowca znajduje. Mimo zeszłorocznej akcyi zarządu kolei państwowych nadprodukcya tak wzrosła, że utworzony wówczas Związek producentów surowca istotnie nie mógł dotrzymać warunków, nałożonych mu przez kontrakt. Związek zwrócił się więc przedewszystkiem do rafineryi krajowych, a potem, gdy to nie dopisało, do Amerykanów. Wobec tego rząd natychmiast przystąpił do interwencyi. Minister stwierdził jednak wyraźnie, że rząd nie żywi wcale wrogiego usposobienia wobec kapitału amerykańskiego, owszem raczej mógłby tylko z radością powitać wciągnięcie kapitałów zagranicznych. Rząd ma jednak obowiązek chronić interesa rodzimej produkcyi, a te interesa byłyby na wypadek zawarcia kontraktu amerykańskiego w wysokim stopniu zagrożone.

Rząd stoi przed alternatywą: czy ma rezerwoarami sam zarządzać czy wydzierżawić je. Byłoby może bardziej odpowiedniem wydzierżawić rezerwoary przedsiębiorstwu opartemu na ogólno gospodarczej podstawie, np. galicyjskiemu bankowi krajowemu, który bliżej sam całej tej sprawy stoi i więcej ma wiadomości fachowych.

Przechodząc do sprawy koncesyi, minister omawiał propozycyę posła Diamanda, domagającą się zmonopolizowania i zaznaczył, że rząd tę kwestyę studyuje i poruszył ją już nawet w tych postanowieniach obecnego przedłożenia, które dotyczą koncesyonowania poszczególnych przemysłowców naftowych.

Szef sekcyi w ministerstwie handlu Brosche omawiał postanowienia prawno-przemysłowe projektu, którego tendencyą z jednej strony jest przygotować ewentualnie monopol, a z drugiej strony postawić zaporę przeciw wtargnięciu trustu amerykańskiego do naszego przemysłu naftowego.

Szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych Homann zaznaczył, że utworzenie krajowego związku producentów wstrzymało jeszcze większy upadek na galicyjskim targu surowca i w tym kierunku czynność Związku zasługuje na uznanie. Obawy posła Diamanda wyrażone z powodu utworzenia Związku są nieuzasadnione, już z tego powodu, że Związek nie posiada warunków na to, by kiedyś mógł się przemienić w kartel. W chwili kiedy powrócą normalne ceny surowca, zniknie też niebezpieczeństwo, żeby Związek stał się kartelem.

Rezerwoary ziemne mają obejmować 45.000 cystern; wybuduje się też i żelazne na 15.000 cystern. Koszt rezerwoaru żelaznego wynosi około 150.000 K, ziemnego około 45.000 K.

Co do wysokości opłat, to nie można jeszcze obecnie o tem nic stanowczego powiedzieć. Trudno też odpowiedzieć na pytanie, jak długo jeszcze Tustanowice będą produktywne. Na podstawie doświadczeń borysławskich przypuszczać należy, że produkcya w Tustanowicach będzie się mniej więcej taksamo rozwijała, jak w Borysławiu. Można przyjąć za prawdopodobne, iż nagłe ustanie źródła naftowego w Tustanowicach nie nastąpi, lecz że tam jak w Borysławiu tylko powoli się zmniejszy. Można raczej przypuszczać, że produkcya surowca posunie się na wschód i że przedewszystkiem Truskawiec wyda ropę.

Poseł tow. Wityk zastrzegł się przeciw rozszerzaniu w Galicyi wiadomości, jakoby partya socyalistyczna była wrogo usposobioną wobec sanacyi przemysłu naftowego. — Partya dąży tylko do upaństwowienia tego przemysłu i występuje przeciw temu, że rząd odstępuje tereny osobom prywatnym dla wierceń po nadzwyczaj niskich cenach.

Następnie przemawiali: szef sekcyi Zaleski, posłowie Kolischer, Zarański, minister Biliński, poseł Licht, tow. Diamand i referent Głąbiński, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

* * *

Komisya prawnicza.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi prawniczej Izby posłów poseł dr Ofner referował o zmienionej przez Izbę panów uchwale Izby posłów odnośnie do noweli do ustawy karnej co do zmiany niektórych postanowień ustawy karnej, odnoszących się do wysokości szkody dla oznaczenia kwalifikacyi czynu zbrodniczego. Wszyscy członkowie komisyi oświadczyli się przeciw uchwale Izby panów, w szczególności poseł Löwenstein oświadczył się przeciw tej zmianie, jako pozbawiającej projekt wszelkiego znaczenia socyalnego.

Poseł Kuryłowicz i tow. dr Winter wystąpili przeciw zachowaniu się rządu w Izbie panów i przeciw przedsięwziętym przez Izbę panów zmianom. — W imieniu rządu radca ministeryalny Schober oświadczył się za przedsięwziętemi zmianami. Także minister sprawiedliwości Hochenburger był za przyjęciem ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

W głosowaniu komisya uchwaliła przywrócić na nowo pierwotne brzmienie uchwalone przez Izbę posłów.

* * *

Wiedeń. Komisya sanitarna uchwaliła wybrać subkomitet dla przygotowania projektu ustawy o technikach dentystycznych.

Wiedeń. Komisya dla spraw służby państwowej przyjęła do wiadomości złożone wczoraj w subkomitecie przez bar. Bienertha oświadczenie w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu").

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Rewolucya w Persyi.

Między wojskami rosyjskiemi a fidajami (rewolucyonistami perskimi) rozpoczęła się regularna wojna. Jednocześnie ze strony rewolucyonistów przedstawicielom mocarstw europejskich zakomunikowano szereg żądań, które świadczą, że powstańcy perscy pragną z całem zaparciem się bronić konstytucyi.

Oto ostatnie depesze o przebiegu walki.

Bitwa pod Szachabadem.

Teheran. Oddział brygady kozackiej udał się z Keredżi do Szachabadu, gdzie został zaatakowany przez fidajów.

Wysokie ściany Karawansaraju utrudniały bombardowanie artyleryi kozackiej; kozacy ostrzeliwani byli przez fidajów z wieży. Wyłamawszy ścianę, kozacy ostrzeliwali fidajów z armat.

Po siedmiogodzinnej bitwie, fidaje odstąpili, mając 12 zabitych i 19 ranionych.

Po stronie Rosyan zabity został oficer i 32 żołnierzy.

Fidaje schronili się do Keredżi, dokąd przybył Sepechdar.

Warunki endżumenów.

Teheran. Wysłani do Sepechdara delegaci misyi przybyli do Szachabadu podczas bitwy kozaków z fidajami. Poczekawszy aż się bitwa skończy, pojechali do Keredżi. Sepechdar zakomunikował delegatom ośm życzeń endżumenów perskich, obiecując przerwać pochód i oczekiwać odpowiedzi do południa d. 6 bm.

Życzenia endżumenów perskich polegają na zagarnięciu całej władzy i mianowaniu ministrów i gubernatorów z wyboru endżumenów (klubów politycznych). Nadto endżumeni domagają się zwrotu mianowanemu przez nich ministrowi wojny arsenałów i zbrojnych sił kraju, oraz rozbrojenia wszystkich obywateli, z wyjątkiem fidajów. W celu zabezpieczenia konstytucyi endżumeni żądają również wycofania wojsk rosyjskich i skasowania brygady kozackiej.

Ruch powstańczy.

Teheran. Rewolucyoniści i oddziały Sepachdara pobili rosyjskich urzędników stacyjnych w Szachabadzie, zabierając po drodze wszystkie konie Bagirowa.

Przy rogatce rosyjskiej w Keredżi wypędzili wszystkich urzędników rosyjskich i zajęli cały budynek.

Druty telefoniczne przy drodze poprzecinano.

Komunikacya pasażerska i pocztowa z powodu braku koni została zupełnie przerwana.

Steroryzowani urzędnicy Bagirowa uciekają.

Wysłani przez misye do Sepechdara delegaci na drodze rosyjskiej nie mogli zmienić koni i byli w Szachabadzie ostrzeliwani przez fidajów. Wskutek tego nie mogli nic donieść misyom o rezultacie swej misyi.

Popłoch wśród reakcyonistów.

Teheran. Rząd uzbroił motłoch miejski. W stolicy popłoch trwa w dalszym ciągu. Bazary zamknięte. Istnieją obawy, czy fidaje nie pojawią się nagle w okolicach miasta.

Na rzecz Turcyi.

Teheran. Dawny sadrazam, Muszirus-sałutane i minister skarbu, Kawamudolle, wywiesiwszy białe chorągwie, ogłosili się za poddanych tureckich.

Stanowisko mocarstw.

Berlin. Donoszą tu z Teheranu, że przedstawiciele mocarstw odmawiają dalszej obrony szacha i skłonni są do układów z fidajami. Szach z uporem odmawia wszelkich ustępstw.

Zwycięstwo rewolucyonistów perskich.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: Według telegramów, nadeszłych do Porty z Teheranu, perscy kozacy pod dowództwem Lachowa ponieśli klęskę w walce z Bachtyarami, którzy w sile 6000 maszerują na Teheran.

Przegląd polityczny.

Wybory do delegacyi, dokonane na onegdajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Izby posłów, wydały dla Związku posłów soc. demokratycznych ten rezultat, że wybrano ich 5, a mianowicie: z Czech Nemec i dr Renner, z Moraw Tomaszek, z Austryi Dolnej Seitz, z Tryestu Pittoni. Dr Renner, który nie jest posłem z Czech, wybrany został przez tamtejszych posłów niemieckich; natomiast ze Śląska, skąd jest 8 posłów burżuazyjnych (Czesi, Niemcy i 1 Polak ks. Londzin) i 7 posłów socyalistycznych, w myśl kompromisu, zawartego między posłami burżuazyjnymi, socyalni demokraci nie otrzymują mandatu.

Podczas wyborów do delegacyi poseł Dobija rzucił do urny trzy kartki naraz (!) i został schwytany na gorącym uczynku przez sekretarza Izby wobec setki ludzi! Fałszował bez żadnej potrzeby — tylko z przyzwyczajenia.

Następca Bülowa. Pisma berlińskie podają, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko kanclerza jest dotychczasowy sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Bethmann-Hollweg, ponieważ faworyt cesarza hr. Wedel stanowczo odmówił przyjęcia urzędu. Ze strony konserwatywnej pracują w sferach dworskich na rzecz dotychczasowego pruskiego ministra skarbu Rheinbabena, ale — jak się zdaje — bez powodzenia.

Razem z Bülowem ma ustąpić sekretarz stanu dla skarbu Sydow. Na jego następcę ma najwięcej szans obecny sekretarz stanu dla kolonii Dernburg.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu" przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21.

Nowiny krakowskie.

Śmierć kolejarza. Przesuwacz wozów Franciszek Bułat, pracując wczoraj o godz. 9½ wieczór na torze u wylotu ul. Długiej, wpadł pod koła toczącego się wagonu i doznał złamania czaszki, oraz zmiażdżenia rąk i nóg. Z pod wozu wydobyto już trupa.

Zatrucie dwóch robotników. W fabryce mydła Rożnowskiego zatruli się wczoraj przypadkowo robotnicy Karnikowski i Nowak wódką z flaszki, w której przedtem mieściła się strychnina. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy i w ciężkim stanie odwiozło ich do szpitala.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 11 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na

dworzec kolejowy, gdzie pewien młody człowiek wił się w bólach wśród objawów otrucia. Skonstatowano, że nastąpiło otrucie się sublimatem, a samobójcą jest 23 letni Wiktor Szorba, pochodzący z Rosyi i mówiący tylko językiem rosyjskim. Co w Krakowie porabiał, niewiadomo; znaleziono przy nim bilet jazdy do Wiednia. W bardzo groźnym stanie przewieziono go do szpitała.

Gorgoniowa, postrzelona w nocy z niedzieli na poniedziałek przez męża, została wczoraj po szczęśliwie dokonanej operacyi wypuszczoną ze szpitala. Okazało się, że kula, która trafiła ją w brzuch, nie uszkodziła ważnych organów, tak, że za kilka dni będzie zupełnie zdrowa.

Jak gmina „zwalcza" drożyznę. Dotychczasowa taksa, opłacana przez kramarzy za miejsca na placach publicznych na rzecz gminy, wynosiła bez względu na obszar zajmowanego przez nich miejca 6·40 K. Magistrat, którego największą troską jest, jak się zdaje, utrudnianie egzystencyi ludności najbiedniejszej, zmienił dotychczasową normę pobierania tych opłat i z dniem 1 b. m. wprowadził w życie inny wymiar, naturalnie znacznie wyższy, a mianowicie 8 h dziennie od każdego m^2 zajmowanego przez kramarza.

Jeżeli zważymy, że przeciętny obszar przez kramarza zajęty wynosi 3 do 5 m^2, a dni, w których on swe towary sprzedaje, będzie okrągło 300, łatwo obliczyć, w jak wysokim stopniu obecna norma krzywdzi kramarzy, gdyż zamiast dawniejszej opłaty rocznej 6·40 K, muszą teraz płacić 72 do 120 K a nawet więcej.

Ponieważ niejednokrotnie zdarza się, że kramarz przez cały dzień nie zarobi pełnej korony i ponieważ z tego nędznego zarobku musi opłacić kilkadziesiąt halerzy podatku, cóż więc mu pozostanie? W dodatku będzie zmuszony, dla odbicia sobie straty, podrożyć swe artykuły.

Jak urzędują w starostwie podgórskiem. Dochodzą nas zażalenia od rezerwistów, którzy byli powołani na ćwiczenia, a którym według ustawy należy się odszkodowanie, względnie zapomoga dla pozostałej w domu rodziny, że niektórzy rezerwiści, mimo że wnieśli podania na tydzień przed wstąpieniem do odbycia ćwiczeń, do dziś dnia zapomóg nie otrzymali, mimo że ustawa nakazuje uiszczać z góry zapomogę w ratach tygodniowych.

Wobec tego zapytujemy starostę, hr. Starzeńskiego, czy te podania tak niedbale były wypełnione, czy też jego funkcyonaryusze tak „energicznie" swą służbę spełniają? Rezerwiści na tej drodze udają się z prośbą do starostwa, aby jaknajrychlej zbudził o uśpienia swych komisarzy, którzyby obok swego obowiązku spełnili także dobry czyn dla głodnych rodzin.

O cyrku Angelo donoszą z Opola (Górny Śląsk), że na inauguracyjne przedstawienie we czwartek 1 b. m. przybyło około 6000 widzów, tak, że cyrk mieszczący 6500 widzów był prawie przepełniony. Publiczność gorąco oklaskiwała program złożony z 26 wspaniałych numerów, a szczególnie podobały się produkcye dyrektorki p. d'Atalide, która wyprowadziła na arenę zbiór prześlicznych koni od 2 do 30.

— **Repertuar teatru miejskiego.** We czwartek po raz pierwszy: „Księżniczka dolarów".
W piątek: „Madame Butterfly".
W sobotę: „Księżniczka dolarów".
W niedzielę: „Madame Butterfly".
W poniedziałek: „Księżniczka dolarów".
We wtorek: „Carmen".
We środę: „Księżniczka dolarów".
We czwartek: „Madame Butterfly".

— **Repertuar teatru ludowego.** W czwartek: Występ „Hanako".
W piątek: „Kościuszko pod Racławicami".
W sobotę: „Krakowiacy i górale".

— **Z teatru miejskiego.** Dyrekcya teatru oznajmia, że od piątku 9 b. m. wszystkie przedstawienia wieczorne opery i operetki lwowskiej rozpoczynać się będą o godzinie 8.

Z kraju.

Pożary w Galicyi. „Przewodnik pożarniczy" ogłasza następujące cyfry o szkodach wyrządzonych przez pożary w Galicyi w r. 1908: Pożarów było 785, które zniszczyły 1425 domów mieszkalnych, 1704 budynków gospodarskich, 31 przedsiębiorstw przemysłowych i 2 kościoły; ludzi zginęło w ogniu 14.

Ogólna szkoda w tymże roku wynosiła okrągło 5 milionów koron, z czego $4^3/_4$ milionów było ubezpieczonych. Przyczyny pożarów były następujące: 49 podpaleń, 97 nieostrożności, 55 wadliwa budowa, 46 uderzeń pioruna, reszta niezbadana.

Policyant-bandyta. „Kuryer lwowski" donosi z Halicza: Dnia 5 b. m. zaszedł w naszem miasteczku wypadek, który daje nader smutny obraz straży bezpieczeństwa publicznego w naszej okolicy.

Oto do 18 letniej Maryi Ostapczuk, służącej wachmistrza żandarmeryi Boczara w Knihininie Górce (obok Stanisławowa), przystąpił na tutejszej stacyi kolejowej policyant gminny z zapytaniem, dokąd dziewczę zamierza się udać. Otrzymawszy odpowiedź, że Ostapczukowna udaje się pieszo do oddalonego o dziesięć kilometrów domu rodziców swoich we wsi Medyni, oświadczył, że ją aresztuje, ponieważ ubiegłej nocy rzekomo popełniona została znaczniejsza kradzież, w której Marysia „musiała" wziąć udział. Mimo płaczu i próśb dziewczyny, by ją uwolnił, ponieważ zupełnie nic o niczem nie wie, towarzyszył jej policyant w dalszej podróży, ale nie do aresztów, lecz do domu.

Obok drogi, którą szli, znajduje się las „Dąbrowa", będący własnością metropolity lwowskiego. Do tego właśnie lasu zaciągnął policyant nadobną Marysię, po dłuższem szamotaniu się z ofiarą shańbił ją, poczem wyciągnąwszy szablę, oświadczył dziewczynie, że nie jest policyantem, lecz przebranym rabusiem. Z szablą w ręku wezwał policyant-bandyta nawpół żywą, by pod groźbą utraty życia oddała mu wszystkie pieniądze, jakie przy sobie posiada. Dziewczę, posłuszne wezwaniu bandyty, złożyło na ręce jego cały zapas gotówki — w kwocie pięciu koron. Po zgwałceniu i pozbawieniu dziewczyny wszelkich środków pieniężnych, ulotnił się policyant-bandyta.

Tymczasem dziewczę, ochłonąwszy nieco ze strachu, wróciło napowrót do Halicza i udało się na posterunek żandarmeryi. Tu ze łzami w oczach opowiedziała o całem zajściu żandarmowi Grucie, który udał się wraz z Ostapczukówną na policyę, dokąd w międzyczasie wrócił zbrodniarz. Policyant przyparty przez żandarma do muru, przyznał się w zupełności do winy. Skutego stróża bezpieczeństwa publicznego odstawił żandarm do tutejszego sądu powiatowego, skąd prawdopodobnie po ukończeniu śledztwa przewieziony zostanie do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Z zaboru rosyjskiego.

11 wyroków śmierci. W Lublinie zakończył onegdaj rozprawę dwudniową warszawski sąd wojenny, który miał rozpatrzeć dwie sprawy: o bunt w więzieniu w Lublinie i o zabójstwo strażnika w Paulinowie. Z 26 oskarżonych w pierwszej sprawie 10 skazano na śmierć przez powieszenie. W drugiej sprawie o zabójstwo strażnika skazano na śmierć przez powieszenie Władysława Radomskiego.

Ze świata.

Przeciw Puzynie. Studenci Polacy w Karlsruhe na wiecu w dniu 24 czerwca powzięli następującą uchwałę:

„Odmowa księcia biskupa krakowskiego kardynała Puzyny pochowania zwłok wieszcza naszego Słowackiego w grobach królewskich na Wawelu wywołała u nas uczucie oburzenia: wyrażamy przeto protest przeciwko tak niesłychanemu nieuszanowaniu woli narodu. Jednocześnie przyłączamy się do rzuconej przez młodzież lwowską myśli sekularyzacyi podziemi katedry na Wawelu".

Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej w Lipsku na nadzwyczajnem walnem zebraniu dnia 3 b. m. przyjęło następującą uchwałę:

„Oburzeni zakazem kardynała Puzyny pochowania zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego, Juliusza Słowackiego, w grobach królewskich na Wawelu, wyrażamy nasz protest przeciw tak niesłychanemu pogwałceniu woli narodu.

Uważając zakaz kardynała Puzyny za jeden z przejawów wrogiej narodowi polskiemu polityki kleru, wzywamy wszystkich, co pragną widzieć naród wyzwolonym, do walki z zakusami kliki szlachecko-klerykalnej i innych jawnych czy też skrytych popleczników kardynała Puzyny.

Jednocześnie przyłączamy się do rzuconej przez młodzież lwowską myśli sekularyzacyi podziemi katedry wawelskiej".

Ostateczny wyrok w sprawie ekstradycyi tow. Miklaszewskiego. Z Gandawy piszą nam: Dnia 30 czerwca odbyła się rozprawa w Izbie wyższej sądowej (La chambre des mises en accusation). Tow. Miklaszewski wreszcie został uwolniony. Wyższa instancya nietylko w zupełności zatwierdziła wywody obrony i poprzedni wyrok, lecz poszła jeszcze dalej. W wyroku Izby ostatecznym czytamy, iż opiera on się na papierach przesłanych z „Rosyi", które bezwzględnie wskazują na to, że przestępstwo nosiło charakter polityczny. W wyroku poprzednim mieliśmy jeno przypuszczenie, że „dossier", tj. papiery sądowe zawierają wzmianki o przestępstwie jakoby politycznem.

Tow. Miklaszewski jest tedy obecnie na dobre już emigrantem politycznym, bo trudno przypuszczać, ażeby rząd carski u nas w Królestwie chciał zmienić zdanie o charakterze „przestępstwa" tow. Miklaszewskiego. Ochrana, o ile dostanie go w łapy, nie omieszka pomścić na nim zniewagi, jakiej doznała skutkiem wyroku gandawskiego.

Opuszczającemu sąd i więzienie tow. Miklaszewskiemu obecni zgotowali gorącą owacyę.

Z naszej strony życzymy mu powodzenia przy nadchodzących egzaminach, do których, ku zdumieniu całej prasy belgijskiej, pilnie przygotowywał się w więzieniu.

500 nieważnych małżeństw. Mieszkańcy miasta Leodyum w Belgii mają wielki kłopot, spowodowany przez jednego z urzędników miejskich nazwiskiem Ruffin. Jako członek Rady gminnej pełnił on obowiązki urzędnika stanu, a do jego urzędu należało udzielanie ślubów cywilnych. Teraz wyszło na jaw, że Ruffin nie jest obywatelem belgijskim, a tem samem nie miał prawa być urzędnikiem publicznym. Pochodzi on z Prus, a ani on, ani rodzice jego nigdy nie uzyskali obywatelstwa belgijskiego. Ponieważ w ciągu swego urzędowania dokonał około 500 ślubów cywilnych, musiano wszystkie uznać za nieważne, tak, że dla uniknięcia skandalu zamierzają uchwalić w Izbie posłów specyalną ustawę legalizującą te małżeństwa.

Z teatru ludowego.

Występ Hanako.

(*m*) Obszerniej omawiałem spektale japońskie podczas gościny w Krakowie Sady Yakko, artystki o większym zasobie talentu, niż jej rywalka obecna. Jeżeli jednak znana tancerka Loie Fuller zajęła się była energicznie wyrobieniem marki Hanako, może odczuła trafnie stosunek przeciętnego widza europejskiego do „bohaterek" sztuk japońskich: to dlań małe, kolorowe laleczki, uwijające się jak barwne ważki po scenie, szczebiocące jednostajnie słabiutkim głosem, którego tempo tylko się przyspiesza — cichutko wkońcu jak ptaszyny z wyrazem bezbronnej boleści tężejące w objęciach śmierci... Malutkie laleczki, ilustrujące naiwną anegdotę grą swoją, której naturalizm splata się w jeden styl swoisty z pewną fantastyczną przesadą, co dla zblazowanego widza ma jakiś urok naiwnie dziecięcy...

Z tego punktu widzenia niezrównaną laleczką jest Hanako. Tak drobna, tak filigranowa, że gdy wśród gestów zachwytu przywdziewa szaty swej pani („Otake") — ta maskarada przypomina nam ulubioną dziecięcą zabawę — przebierania się. A przecież to małe stworzonko jest w pełni kobietą: widzimy z jaką precyzyą, z minkami kobiecej próżności zdobi swoją twarz kosmetykami...

Wreszcie nieodzowny finał krwawy: ugodzona śmiertelnie — przed chwilą jeszcze rozbawiona laleczka — mieni się na twarzy, ciało jej tężeje, zamierający oddech przedziera się w krótkie rzężenia... Wrażenie gry, niewątpliwie bardzo wiernej, osłabia tu nieuchronny sceptycyzm, wynikający z naiwności przygody, którą ten finał tragiczny wieńczy.

W tym wypadku wyżej wspomniana protektorka Hanako, która jak to widać z afisza (gdzie figuruje, jako Loi Fu), ułożyła fabułę obu przez tęż granych jednoaktówek, usiłowała trzymać się prymitywnego szablonu widowisk japońskich, gdzie aktor szuka przedewszystkiem pola dla uwydatnienia swoich mimicznych zdolności.

W stylowej oprawie dekoracyjnej egzotyczna gra Japończyków wypadłaby powabniej.

TELEGRAMY

z dnia 8 lipca.

Proces Dyrcza.

Wiedeń. W procesie o szpiegostwo zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok. Dyrcz skazany został na **3 lata,** Miodragowicz na **3 miesiące** ciężkiego więzienia.

Nowy gabinet Wekerlego.

Budapeszt. Audyencya prezydenta ministrów dra Wekerlego trwała wczoraj przeszło godzinę, poczem prezydent ministrów odwiedził ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala. Dzisiejszy dziennik urzędowy węgierski ogłosi ponowne mianowanie gabinetu. Sejm węgierski i Izba magnatów zbiorą się w sobotę na posiedzenie, na którem gabinet dra Wekerlego ponownie się przedstawi.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza, mianujące ponownie obecny gabinet.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad planem reformy finansowej, w szczególności nad podatkiem od obrotu mlewem. Minister handlu Delbrück oświadczył, że rząd uważa podatek ten za niemożliwy do przyjęcia. Podatek ten odrzucono 181 przeciw 170 głosom. Następnie odrzucono podatek wywozowy od węgla również po oświadczeniu Delbrücka, że podatek ten dla rządu jest niemożliwy do przyjęcia.

Drugi proces Eulenburga.

Berlin. Proces ks. Eulenburga wywołał wczoraj mniejsze zaciekawienie, aniżeli poprzednim razem. Na rozprawę Eulenburg przyszedł oparty o ramię syna swego, poczem zajął miejsce w fotelu dla chorych. Na początku Eulenburg oświadczył, że nie jest w stanie brać udziału w rozprawie, ponieważ czuje się zbyt chorym, cierpi na ataki sercowe i ubolewa nad tem, ponieważ najbardziej jemu zależy na ukończeniu procesu.

Przewodniczący Kanzon zauważył, że jest dziwnem, iż Eulenburg przy zjawieniu się komisyi sądowo-lekarskiej w Liebenbergu z ogrodu udał się szybko do swego pokoju, położył się do łóżka, a przy badaniu wstrzymał oddech, aby wywołać wrażenie osłabienia.

Eulenburg protestował przeciwko temu, jakoby był symulantem.

Prokurator Preuss wniósł o aresztowanie oskarżonego, aby udaremnić z jego strony używanie środków celem sztucznego pogorszenia stanu zdrowia.

Zawezwano lekarzy sądowych, którzy z polecenia sądu przeprowadzili natychmiastowe zbadanie oskarżonego.

Lekarze sądowi dr Kraus i dr Hoffmann oświadczyli, że Eulenburg nie może brać udziału w rozprawie. Podczas badania przez lekarzy Eulenburg dostał silnego ataku sercowego. Lekarze orzekli, że atak był nadzwyczajnie ciężki i że symulacya jest wykluczoną.

Prokurator cofnął zarzut symulacyi, jakoteż wniosek o przyaresztowanie, zaś przewodniczący ogłosił odroczenie rozprawy na czas nieograniczony. Następnie przewieziono Eulenburga do automobilu i przewieziono go do Liebenbergu.

Pożyczka serbska.

Paryż. „Temps" donosi, że serbski radca stanu Paczu, który udał się do Paryża, otrzymał pełnomocnictwo do przeprowadzenia pożyczki 150 milionów franków.

Z TURCYI.

Echo rzezi Ormian.

Konstantynopol. „Ottom. Lloyd" zamieszcza rozmowę z przybyłym z Adana ormiańskim deputowanym, który należy do komisyi śledczej, wybranej przez Izbę. Deputowany ów oświadcza, że w czasie rozruchów w wilajecie Adana **zabito 19.400 ludzi,** w tem 17.790 Ormian i 608 Turków. Liczba spalonych domów chrześcijańskich jest 6 razy większą od spalonych domów mahometańskich. Sąd wojenny postępuje stronniczo. Skazany na dożywotnie więzienie metropolita z Adana jest niewinny.

Sądy nad zdrajcami.

Konstantynopol. W Adryanopolu powieszono 7 podoficerów, jako współwinnych w reakcyjnym ruchu w lipcu r. z. Jeden wicemajor i jeden duchowny zostali zdegradowani.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek dnia 9 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Wiślna 5, I p.). Sprawy ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Zabawa Stow. stolarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. **w ogrodzie p. Goldberga l. 39 w Czarnej Wsi.** Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Muzyka kolejarzy przygrywać będzie do tańca. Na program składają się: Studnia szczęścia, klowni humorystyczni, poczta ogrodowa i wiele innych zabaw towarzyskich. Każdy uczestnik zab wy składa na pokrycie kosztów 50 hal. przy wstępie. Zarząd Stow. stolarzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Dlaczego zajmuje pierwsze miejsce

wśród wszystkich mydeł niemieckich, francuskich i angielskich mydło Diana?

1. Ponieważ mydło Diana nie zawiera gliceryny. Powszechnie wiadomo, że gliceryna pali skórę, gdy tymczasem każdy żąda, by dobre mydło ręce i twarz wybielało.

Mydło Diana zawiera wielką ilość lanoliny, żółci i miodu, o których wiadomo, że są

1. najlepszymi środkami do pielęgnowania skóry,
2. pierwszorzędnymi środkami do wydelikacenia skóry,
3. najlepszymi środkami wydelikacającymi ręce,
4. zupełnie nieszkodliwymi środkami wypiększającymi skórę.

I dlatego właśnie wszystkie artystki Europy myją się tylko mydłem Diana.

Orzeczenia chemików.

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Béla Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło Diana i krem Diana poddałem dokładnemu badaniu i przekonałem się, że takowe nie zawierają żadnych, skórze szkodliwych części składowych. Na podstawie chemicznego składu mogę wyroby te jako środki do pielęgnowania i utrzymywania czystości twarzy i skóry najlepiej polecić.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Dr. Johann Telbisz
król. chemik sądu handl.-weksl.

Poświadczam niniejszem, że przy badaniu przedłożonych mi przez p. Béla Erényi, aptekarza w Budapeszcie, mydła Diana i kremu Diana nie znalazłem żadnych trujących, ani też gryzących, lub przy użyciu zewnętrznem szkodliwych substancyj, wobec czego powyższe środki do pielęgnowania i upiększenia skóry uważam za nieszkodliwe i do użycia polecić mogę.

Budapeszt, 15 marca 1905.

Publiczny instytut dla badania chem.
Dr. Zygmunt Neumann
król. chemik sądu handl.-wekslowego

Puder Diana

Puder Diana jest zupełnie nieszkodliwym, trzyma się wspaniale i równomiernie na twarzy, gołem okiem dostrzedz go nie można, posiada bardzo przyjemny, delikatny zapach; używają go nie tylko panie, ale także i panowie.

1 słoik szklany kremu Diana (do użytku w dzień i w nocy) . . . . **K 1·50**
1 słoik szklany kremu Diana (do użytku w nocy) . . . . **K 1·50**
1 duża sztuka mydła Diana . . . . . . **K 1·50**
1 duże pudełko pudru Diana wraz z jelenią skórką (biały, różowy i żółty) . . . **K 1·50**

Otrzymać można w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi. — O ile nie można nabyć w miejscu zamieszkania, należy zamówić w centrali

u aptekarza BÉLA ERÉNYI
Budapeszt, Károly-körut 5/29.

Nawet najmniejsze zamówienie wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Pokojówka
umiejąca czesać
i władająca językiem francuskim potrzebna do podróży z panią
Solange d'Atalide
Dyrektorką wielkiego franc. cyrku Angelo.
Zgłoszenia pod „300" do Dz. inser. „Naprzodu".

DO BIURA FABRYCZNEGO
potrzebna panna
ze znajomością czynności biurowych, **pisząca bardzo biegle i ortograficznie na maszynie** po polsku i po niemiecku. Oferty własnoręcznie pisane przyjmuje z grzeczności Główna Ajencya dzienników i ogłoszeń Kraków, ul. Sławkowska 2, pod F. N. S.

Świeżo otwarta
WYPOŻYCZALNIA ROWERÓW
po cenach nader niskich.
B. Grössler
Kraków, ul. Berka Joselewicza 14.

LETNIKOM
i do miejsc kąpielowych
dla dania możności w zaopatrywanie się w towar z cukierni mojej bez opłacenia **opakowania i poczty wysyłam franco poczta, franco opakowanie,** przy odbiorze **naraz**
4 1/2 Kgr.
Cukrów, Czekoladek, Czekolad tabliczkowych, Kakao.
Jan Michalik, Kraków
Fabryka czekolady.
Cenniki darmo i opłatnie.

Panna
władająca językiem polskim i francuskim
potrzebna do prowadzenia
buchalteryi i korespondencyi
w wielkim francuskim
Cyrku Angelo.
Zgłoszenia pod „A-B" do działu inseratów „Naprzodu".

Uczeń
znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

Rower
męzki i damski tanio do sprzedania. Starowiślna 6, parter na lewo od 1 do 2-giej.

Najdokładniej
uczy, pisze, powiela na maszynach
„Główna koncesyonowana szkoła"
Groble L. 5, I. piętro.

Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

MARKA OCHRONNA
Chokolat
Hoff
Najsłynniejsza marka Jana Hoffa fabryka kakao i czekolady WIEDEŃ-STADLAU

Spiżarka
w dobrym stanie jest do sprzedania. Pl. WW. Świętych l. 8, I.p.

Potrzebny praktykant
do zakładu fotograficznego Fr. Kryjaka, ul. Dominikańska 3.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, dla oraz bilety kolejowe kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).